Nr. 216. w Czwartek dnia 15. Września 1864.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Madryt, 14 Września. — Królowa przyjęła dymisyą ministerstwa i upoważniła prezesa ministerstwa Mona do utworzenia nowego ministerstwa. Pacheco ma objąć ministerstwo spraw zagranicznych.

Wiedeń, 13 Września. — Dziś odbyło się czwarte posiedzenie konferencyjne.

— Drogą śródlądową otrzymano tu wiadomości z Japonii z d. 13 z. m. Poseł angielski Rutheford Alcok wezwał rząd japoński, aby wszystkie usunął trudności w przeciągu dni 20, które żegludze stawił książe z Nugato przez założone fortyfikacye na drodze z Simonosali. Gdyby czas ten upłynął bezskutecznie, natenczas Anglicy uderzą na te fortyfikacye.

— W Batawii uwięziono urzędnika rządowego, który podmawiał ludność do powstania.

Berlin, 15 Września. — Naj. Pan raczył nadać przewodniczącemu w dyrekcyi towarzystwa kolei żelaznej berlinsko hamburgskiej, tajn. radzcy rejencyjnemu Neuhausowi w Berlinie, order królewskiej korony drugiej klasy, a zamianować sędziego powiatowego Rathmana w Stendalu prokuratorem w Kottbus.

Berlin, 14 Września. — Jeneralna korrespondencya wiedeńska pisze o stósunkach w północnym Szlezwiku, co następuje: »wedle pogłosek upowszechnionych po dziennikach, zachodzą w północnym Szlezwiku agitacye mające na celu szukanie pomocy i opieki przeciw uciskowi niemieckiemu, którego się obawiają. Możemy zaręczyć, że wielkie mocarstwa niemieckie, którym Dania księstwa odstąpiła chwycą się środków odpowiednich, aby ucisk dawniej praktykowany przez Danią na ludności niemieckiej, w przyszłem państwie nie był zastósowany w podobny sposób na mówiących po duńsku. Będą mieli sobie zabezpieczone, swobodne używanie języka w kościele, szkole i życiu komunalnem.«

Do tego dodaje uwagi Nat. Ztg: zgadzamy się w powszechności, na wyswobodzenie ludności w północnym Szlezwiku od narodowego fanatyzmu, który tam psuje wszystkie stósunki. Naprawienie tego nie może nastąpić w ten sposób, jak się to dotąd działo z niemiecką ludnością, lecz każda gmina może swoje stósunki językowe urządzać wedle własnego życzenia i potrzeby.

Byłoby przecie rzeczą niebezpieczną, gdyby oba wielkie mocarstwa objawiły swą pieczołowitość w sposób wyrażony przez jeneralną korrespondencyą i zagwarantowały ją w układzie pokojowym. (Czy nawet tego nie?) Rządowi kopenhagskiemu nie chodzi tu nawet o opiekę nad mówiącymi po duńsku północnymi Szlezwiczanami, ale o dalszą agitacyą polityczną, za pomocą której pragnie napowrót zdobyć te części kraju. Król Krystyan w odpowiedzi swej deputacyi szlezwickiej nie taił się bynajmniej, że rząd jego tylko z ukrytą myślą podpisał preliminarya pokojowe i przy tej myśli obstaje. Nie byłoby lepszego warunku w pokojowym traktacie do agitacyi, jak uczynienie z króla duńskiego protektora duńskiej narodowości w północnym Szlezwiku. — W każdym czasie miałby prawo do mieszania się w sprawy szlezwickie. Przywiązani do duńskiej monarchii Szlezwiczanie mieliby tem samem punkt wyjścia w swoich uroszczeniach i prowokacyach, bo interesem kopenhagskim byłoby podniecać dwa żywioły narodowe w Szlezwiku. Chodzi więc o jasny i trwały rozrachunek między Danią a Niemcami. Jeżeli ten nieodwałalnie wypadnie, natenczas może być trwały stan zaprowadzony w Szlezwiku.

Jak się zdaje uwagi półurzędowego dziennika wiedeńskiego są poniekąd wskazówką powolności austryackiej na rady jej udzielone przez Anglią i Francyą w ostatnim czasie. Pragnęlibyśmy wiedzieć, tak kończy Nat. Z., na jakiem obaczyłaby się stanowisku Austrya, gdyby zechciała przypuścić obce mocarstwa na gwarantów różnych języków, któremi mówią ludy austryackie.

Lord Russel jak wiadomo w przesłanej obu wielkim mocarstwom depeszy szeroko się rozwiódł nad zasadą narodowości i dał poczuć swoje wielkie oburzenie na preliminarya pokojowe. Wedle ministeryalnej pruskiej Neue Allgem. Ztg już odpowiedź pruska odeszła do Londynu na tę depeszę.

Berlin, 13 Września. — Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom. Koniec posiedzenia z 13 Września.

Przystąpiono do badania obżałowanego ks. Romana Wilhelma Czartoryskiego, urodzonego 23 Listop. 1839 r. syna ks. Apama Czartoryskiego na Jutrosinie i księżny Wandy Radziwiłłówny; po kądzieli wnuka ks. Antoniego Radziwiłła i księżny Ludwiki pruskiej. Obżałow. odebrał wykształcenie gimnazyalne w gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, zkąd odebrawszy w r. 1859 świadectwo dojrzałości, udał się na uniwerzytet. Przez 3 lata oddawał się studyum prawa częścią w Berlinie, częścią w Bonnie. W Styczniu 1863 r. wstąpił w Wrocławiu jako auskultator do służby rządowej. Wedle oskarzenia książę podjął się na życzenie hr. Działyńskiego sprowadzać broń z Anglii. W końcu Lutego 1863 wystąpił ze służby rządowej i udał się przez Poznań, Berlin, Paryż do Londynu. W Poznaniu spotkał się z hr. Janem Działyńskim, w Paryżu z ks. Władysławem Czartoryskim. Pomiędzy papierami hr. Działyńskiego znaleziono sprawozdania przesyłane przez obżałowanego z Londynu do hr. Działyńskiego.

Obż. ks. Czartoryski: Ze względu na ustęp zamieszczony na stronie 8 ogólnej części oskarzenia i na poźniejsze oświadczenie naczelnego prokuratora czuję się spowodowanym oświadczyć, że twierdzenie prokuratoryi, jakoby rodzina moja miała jakieś rzekome dynastyczne tendencye, jest zupełnym fałszem, który jak najenergiczniej odpieram, jeżeli bowiem w sprawozdaniach policyjnych i gazetach, odbierających natchnienie z biur policyjnych, znajdują się tego rodzajn insynuacye, uważam to za rzecz niegodną wcale mej uwagi; ale innem jest moje stanowisko w obec oskarzenia i zdaje mi się, żem winien szczegółowej w tym względzie wypowiedzieć moje mniemanie, w interesie prawdy samej. Dokumentem, na który się tu powołuje oskarzenie, jest list otwarty, przeczytany 29 Listopada 1850 r. na zebraniu Towarzystwa historycznego w Paryżu z polecenia brata mego dziada. W liście tym ani jednem słówkiem nie wspomniano o dynastyi Czartoryskich i ich interesie. Wprawdzie mowa tam jest o jednem prawie, które śp. wój mój rościł dla siebie i synów swoich; jest to prawo odbierania pomocy od wszystkich rodaków w wspólnej pracy dla kraju; i to jest prawo, które rościć sobie może nietylko każdy Polak, ale każdy człowiek na ziemi, który krajowi swemu i ludzkości chce być pożytecznym.

Prezes: Co spowodowało pana do opuszczenia służby pruskiej rządowej?

Obż.: Choroba oczu. Musiałem zaniechać mych prac; pojechałem do Poznania, aby ztamtąd udać się za granicę.

Prezes: Zechciej nas pan objaśnić co do stósunków swoich z hr. Działyńskim.

Obż.: W zamiarze udania się za granicę przybyłem do Poznania, gdzie spotkałem się z mym wujem, hr. Działyńskim, który co dopiero powrócił z Kairo. Rzecz naturalna, że zapuściłem się z nim w rozmowę, w której nie mogliśmy pominąć wypadków zaszłych w Polsce. Wuja mego bardzo zasmuciły te wypadki, tak że wyraził życzenie, przez zakupno broni i lepszego rynsztunku przyjść w pomoc ochotnikom, którzy cierpieli niezmierny niedostatek. Słysząc to, ofiarowałem się sam wujowi do pomocy, oświadczając gotowość obejrzenia w czasie mej podróży fabryk broni i wywiedzenia się o jej cenach. Wuj mój zgodził się na to, poczem 26 albo 27 Lutego wyjechałem przez Berlin, gdzie zatrzymałem się dzień jeden, aby złożyć uszanowanie krewnym moim księstwu Radziwiłłostwu, i Paryż do Londynu, gdzie zakupywałem broni.

Prezes: Z kim pan przestawałeś w Paryżu?

Obżał.: Z krewnymi. Co rok bywałem w Paryżu.

Prezes: Ztamtąd udałeś się pan do Londynu, gdzie zakupywałeś broń. Dokąd pan tę broń przesyłałeś?

Obżał.: Dokąd szła nie wiem; tyle wiem, że do Kongresówki.

Czytano następnie kilka zabranych listów księcia, na które oskarzenie kładło przycisk.

Prezes: Wiedziałeś pan, jakie stanowisko hr. Działyński zajmował w komitecie?

Obżał.: Co o komitecie słyszałem, wiem z gazet i oskarzenia. Zre-

sztą nic o tem nie wiedziałem, ponieważ od końca Lutego przebywałem za granicą.

Prezes: W drugim liście mówisz pan o dwóch Anglikach, którzy chcieli przybyć do Poznania, zdaje się, jakbyś się trudnił werbunkiem.

Obżał.: W Londynie rozmawiałem z tylu Polakami i Anglikami, że niepodobna mi nic szczegółowsze o tem powiedzieć. Zapewne mi który z moich znajomych mówił, że ktoś chce udać się do Kongresówki.

Prezes: Pan oświadczyłeś swemu wujowi chęć służenia.

Obżał.: W obozie powstańców.

Prezes: Czy pieniądze za broń przesyłano panu, czy wprost kupcom broni?

Obżał.: Niejednokrotnie otrzymałem pieniądze od mego wuja; kupując broń, płaciłem za nią gotówką; broń zakupywałem za pieniądz mego wuja.

Prezes: W aktach znajduje się kwit bankiera Mamrotha z Poznania na 500 talarów, które odebrał od ks. Adama Czartoryskiego i miał przesłać panu.

Obżał.: To ojciec przysłał mi te pieniądze. Nie ma to żadnego związku z pieniędzmi Działyńskiego.

Prezes: W końcu oskarzenia wspomniano o liście znalezionym u hr. Działyńskiego, który miał pisać do pana Władysław Zamoyski. Przypominasz pan sobie treść jego?

Obżał.: Bardzo niedokładnie. Hr. Zamoyski jest moim wujem, z którym pozostaję w bardzo ścisłych stosunkach, tak że zwykliśmy mówić o wszystkiem.

Prezes: List ten zawierał instrukcyą, jak należy prowadzić wojnę.

Obżał.: List ten nie był przeznaczony dla mnie; widać to z jego treści.

Prezes: W liście znajduje się przestroga, abyś pan nie udawał się do obozu.

Obżał.: List ten pisał troskliwy o mnie przyjaciel.

Prezes: Pan zakupywałeś broń tylko za granicą?

Obżał.: Tak.

Prezes: Pan przeczysz, iżbyś przesyłając broń miał zamiar użycia jej kiedyś przeciw Prusom?

Obżał.: Jak najmocniej przeczę. W takim razie nie byłbym jej kupował.

Prezes: Pan kupowałeś broń tylko dla walki przeciw Rosyi?

Obżał.: Kupowałem ją tylko i wyłącznie w tym celu.

Prezes: Na tem zakończę badanie.

Rzecznik Janecki uzasadnia wniosek o tymczasowe wypuszczenie swego klienta, zwracając uwagę na główniejsze momenta, z których wykazuje się, że zakupno broni w celu poparcia powstania przeciw Rosyi zupełnie jest obojętne dla sędziego karnego w Prusiech, i że nie można ztąd wnosić o zbrodniczych zamiarach względem Prus. Obrońca uzasadnia dalej swój wniosek, wskazując na charakter obżałowanego, przypominając, że »noblesse oblige,« że zabrania mówić nieprawdę i przeczyć. Mówca nie ma tu na myśli wysokiej godności, jaką urodzenie przypadkowo nadało obżałowanemu, ale owę »noblesse« przebijającą w usposobieniu księcia, o której sąd mógł się był przekonać z akt i z dzisiejszego badania. Usposobienie to spowodowałoby go, gdyby się czuł winnym, w obec oskarzenia powiedzieć »tak« albo milczeć, ale nie zaprzeczałby on tego co zrobił. Obżałowany zapewnił nas, że nie miał żadnych zamiarów przeciw Prusom, ani o nich nie słyszał; i temu jego zapewnieniu powinnibyśmy wierzyć.

Naczelny prokurator Adlung: Chociaż nie zgadzam się ze wszystkiem z wywodami obrońcy, przecież przyznaję, że rzeczywiście jest wątpliwem, czy książę ciągle za granicą przebywając, mógł wiedzieć dokładnie o komitecie, planach przywódzców itd. i dla tego pozostawiam to opinii sądu, czy chce uchwalić wypuszczenie na wolność obżałowanego.

Sąd zastrzega sobie w tej mierze uchwałę. Następuje badanie obżałowanego księcia Mikołaja Konstantego Radziwiłła. Obżałowany jest synem księcia Konstantego Radziwiłła, właściciela dóbr Polaneczki w powiecie nowogrodzkim ma lat 24 i przebywał za paszportem po większej części w Bukówcu pod Świeciem lub w Poznaniu.

Prezes: Wasza książęca Mość nie jesteś poddanym pruskim?

Obżał.: Nie. Jestem poddanym rosyjskim.

Prezes: Cóż spowodowało pana do opuszczenia Rosyi i przybycia do państwa pruskiego? Obż.: Moje ożenienie.

Prezes: W jakim czasie przybyłeś Pan do Poznania? Obż.: Już sobie nieprzypominam daty przybycia. Prezes: Miałeś Pan paszport? Obż.: Miałem. Prezes: Z kimże Pan obcowałeś głównie w Poznaniu? Obż.: Z wszystkiemi obywatelami. Prezes: Byłeś Pan u hr. Działyńskiego? Obż.: Nie. Prezes: Oskarzenie przecież twierdzi, że Pan bardzo często odwiedzałeś hr. Działyńskiego? Obż.: Oskarzenie nie potrafi często tego dowieść; oskarzenie bardzo fałszywe stawia twierdzenia.

Prezes: Oskarzenie twierdzi, że Pan dużo obcowałeś z Niegolewskim, Guttrym etc.? Obżał.: Panowie ci tak ogólnie są szanowani, iż uważałem sobie za zaszczyt być im przedstawionym.

Prezes: Czy wiadomo Panu, że w Poznaniu istniały dwa stronnictwa »Białych« i »Czerwonych.«

Obż.: Z dzienników. Prezes: W znalezionym u Pana liście hr. Czapskiej znajduje się wzmianka, jakoby Pan usiłował obiedwie te partye pogodzić? Obż.: Co się tyczy listu mej narzeczonej, sądzę, że tutaj on nie należy. Boleję nad tem, że moje obecne położenie nie pozwala mi tu bronić mego pokrzywdzonego honoru.

Prezes: Nie nazwałem tu bynajmniej pańskiej narzeczonej, lecz tylko hr. Czapską. Z listu tego okazuje się, że Pan więcej się zajmowałeś polityką, niżli to chcesz wyznać.

Obż.: Już powiedziałem raz, że o niczem nie wiedzialem.

Prezes: Czy zakupywałeś Pan broń?

Obżał.: Nie. Prezes: Czy zakupywałeś pan konie? Obżał.: Nie. Prezes: Pan kupowałeś dużo koni, których osobiście nie używałeś? Obżał.: Sądzę, że królewska prokuratorya nie może wiedzieć, ile ja koni potrzebuje. Mógłbym sto koni potrzebować, gdybym zechciał. Prezes: Lecz pan kupowałeś konie, które później nie pozostawa w jego posiadaniu, i których się przypuszcza, że były przeznaczone dla powstania? Obżał.: Mógłbym tu udowodnić, gdzie każdy z mych koni pozostał. Zręsztą handluję końmi, w tem właśnie leży »mein Steckenpferd«. Obżał.: zaprzecza następnie wszelkiemu udziałowi w powstaniu, dodając, że zbijać wszelkie tego rodzaju w pogłoski uważałby za niegodne siebie.

Przystępują zatem do wysłuchanin świadka Przybylskiego, dawnego lokaja księcia, przyczem obrońca rzecznik Lisiecki, udowadnia jego niewiarogodność. Swiadek zmuszony jest przyznać, że broń księcia bez upoważnienia zastawiał, i że raz dla kradzieży uwięzionym był przez 24 godzin. Prócz tego stawia obrona jako świadka odwodowego dawnego nauczyciela Przybylskiego, który oskarza Przybylskiego o kradzież gwałtowną z wyłamaniem, o które to przestępstwo nie był ściganym i ukaranym. Swiadek zaprzecza temu. Na tem kończy się posiedzenie.

Posiedzenie z 13 Września.

Prezes Büchtemann zagaiwszy posiedzenie o godzinie 9, ogłasza uchwałę sądową, mocą której obżałowany książę Roman Czartoryski uwalnia się z więzienia śledczego za złożeniem 10,000 tal. kaucyi, z warunkiem, iż każdego czasu na zapozew sądu stanu się stawi i o każdorazowym pobycie swoim sąd zawiadomi.

Obżałowany książę Czartoryski: Chciałem tu tylko zauważyć, że jeśli mój obrońca motywując swój wniosek chociaż tylko w przybliżeniu połączył nazwisko hr. Działyńskiego z mniemanym komitetem, oświadczenia tego mnie przypisywać nie można, gdyż nie będąc obecnym w Poznaniu, o istnieniu jakiegoś komitetu żadnego objaśnienia dać bym nie mógł. Jedyne co wiem, jest to, że hr. Działyński z własnego popędu wzruszony niedolą bez granic ochotników, postanowił ich wesprzeć dostarczeniem im broni i amunicyi.

Rzecznik Janecki: Mówiłem tu tylko w myśl oskarzenia, iż jeżeli istniał jaki komitet, nie można go stawiać w związku z moim klientem. Przecież przyznania żadnego bynajmniej nie uczyniłem.

Po wysłuchaniu znawców pisma co do listu jakoby hr. Raczyńskiego przytoczonego w skardze przeciw księciu Radziwiłłowi wnosi rzecznik Lisiecki w krótkich słowach o uwolnienie swego klienta. Naczelny prokurator odpowiada, że podejrzenie przeciw księciu, iż brał udział w powstaniu, jest wprawdzie uzasadnione, że przecież wątpliwem jest, czy książę był wtajemniczonym w zamiary powstania, co jeszcze wątpliwszom się stało po wystąpieniu księcia osobistem. Dla tego pozostawia on sądowi do woli uwolnienie księcia.

Sąd uchwala następnie, aby księcia Mikołaja Radziwiła uwolnić bez kaucyi z warunkiem, iż na każdy zapozew sądu stawi się.

Rzecznik Brachvogel uprasza o głos celem umotywowania wniosku, wktórym zamierza udowodnić niemożliwość walki Polaków przeciw Prusom po zwyciężeniu Moskali, ku czemu wręcza sądowi dwa exposé wypracowane przez obżałowanych Kosińskiego i Kurnatowskiego z proźbą, aby w zwiazku z niemi wysłuchano jakiego wyższego oficera o stanie obronnym twierdzy poznańskiej. Proponuje mówca, którego umotywowanie wniosku jako też treść obydwóch exposé bliżej podamy jutro — w tym celu jenerała piechoty Brandta, lub jenerała piechoty Prittwitza, który jak wiadomo twierdzę poznańską zbudował.

Nacz. prok. oświadcza, iż nie może uwzględnić ani uzasadnienia wniosku, ani obydwóch exposé, lecz że sprzeciwić się musi wnioskowi dla tego, ponieważ wychodzi z zupełnie fałszywego pojmowania skargi. Co do uzasadnienia, zastanowi się nad niem bliżej w końcowem plaidoyer, tutaj tylko nadmieni pobieżnie, że prawo pyta się tylko o przedsięwzięcie dążące do oderwania części monarchii pruskiej od całości. Przedsięwzięcie to przecież nie potrzebuje dążyć do tego pośrednio lub bezpośednio, i obojętnem jest, jakie wypadki jeszcze zajść mogą przed wykonaniem onego przedsięwzięcia. Bezpośrednio nie ma oznaczać więcej, jak tylko, że będzie uczyniony początek w wykonaniu przedsięwzięcia.

Prokurator Mittelstaedt: Rzeczywiste niebezpieczeństwo nigdy nie było wypłynęło dla państwa pruskiego, lecz Polacy żyli w iluzyach, że pomoc zagraniczna ich wesprze. Nie jest to politycznem szaleństwem, jak to twierdził rzecznik Brachvogel — jeśli przy takiej spekulacyi obżałowani zamierzali przez powstanie w Poznańskiem odciągnąć i zatrudnić część armii pruskiej. Na tem właśnie najwięcej oskarzeniu zależy i ono główną wagę kładzie na charakter i przysposabianie środków, przyczem obojętną jest, czy środki te także przeciw Rosyi miały być użyte.

Prof· dr. Gneist: Obrona upraszała po kilkakrotnie przy końcu rozpraw nad ogólną częścią oskarzenia o to objaśnienie, które dzisiaj jest spodziewanem. I teraz jest ona gotową do tego, jakkolwiek waha się wejść w debaty nad tą kwestyą, sądząc, iż niema prawa w tem stadyum wdawać się w tego rodzaju dedukcyą. Mogę zatem tu tylko oświadczyć, że postawiony tu wniosek obrona uważa wprawdzie jako należący do rzeczy, lecz, że on wychodzi od jednego tylko obrońcy w interesie dwóch obżałowanych, że przecież mimo to obrona gotową jest do przyjęcia dyskusyi i uprasza, aby z jej milczenia sąd nie zechciał wnioskować o przystaniu na orzeczenia prokuratoryi.

Prezes: Nie mogę tu zezwolić na ogólną dyskusyą. Naczelny prokurator także tylko nawiasowo i przebieżnie przemówił.

Sąd uchwala, aby wniosek rzecznika Brachvogla odrzucić, ponieważ udowodnienie niemożliwości przedsięwzięcia, nie wyklucza jeszcze możności popełnienia zbrodni stanu, i w ogóle niemożliwości takowej nie można wykazać przez oznaczenie znawców.

Następnie wysłuchują obżałowanego Wacława Koszutskiego

dziedzica dóbr Magnuszewic w powiecie pleszewskim, który wedle notatek Działyńskiego, jak twierdzi oskarzenie, miał pełnić po ustąpieniu Taczanowskiego i nim te funkcye przyjęli na siebie ksiądz Rymarkiewicz i Sczaniecki, obowiązki komisarza wojennego w powiecie pleszewskim. Obżałowany zaprzecza temu, również jakoby otrzymał nominacyą od Działyńskiego i dodaje, że to zapewne było tylko projektem tegoż. Przyznaje, że znał hr. Działyńskiego, lecz nie był z nim w bliższych stósunkach. W posiadaniu obżałowanego znaleziono mnóstwo skryptów, o których istnieniu obżałowany żadnej przecież nie posiadał wiadomości. Skrypta te odczytują i dają one powód do obszernych wyjaśnien. I tak podnosi obrońca rzecznik Elven ten szczegół, że ustęp sprawozdania obżałowanego Sczanieckiego jakoby do głównego komitetu poznańskiego wystósowanego, tu przetłómaczony jest następnie: »Ponieważ wedle rekwizycyi organizatora wojennego pana Wacława Koszutskiego (w oryginale stoi: »Org. woj. — p. W. K.) należy jeszcze zakupić 12 koni etc.«, podczas gdy ten sam ustęp w ogólnej części oskarzenia przetłómaczony jest w ten sposób: »Ponieważ wedle rekwizycyi organizatora wojennego Wielkiego Księstwa Poznańskiego etc.« Sprzeczność ta w tłomaczeniu ma być wyjaśnioną przez porównanie z oryginałem. — Dalej twierdzi oskarzenie że obżałowany brał udział w wyprawie Sławoszewskiej, czemu tenże zaprzecza i również zeznaniu świadka ekonoma Nowackiego, który usiłuje twierdzić, jakoby jego pan namawiał go do powstania.

Następnie słuchają prokur. Mathiesa z Pleszewa i komisarza okręgow. Fethkego z Kotlina co do rewizyi odbytej w Magnuszewicach, pierwszego zaś także co do szczegółów dotyczących obż. Stanisława i Ludwika Sczanieckich, o czem później doniesiemy.

Po ukończeniu wysłuchania świadków zamyka prezes posiedzenie o godzinie 3¼. Najbliższe posiedzenie jutro w środę o godzinie 9.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 13 Września. — W dniu onegdajszym obchodziła tu Moskwa imieniny carskie. Policya pilnowała, aby się wszędzie lampki paliły. Galowych dni moskiewskich aż trudno policzyć, a za każdym razem te same programata. Z rana obchodzi wszystkich gospodarzy domów policya, aby wieczorem iluminowali pod karą, przed południem recepcye u namiestnika, w ruskiej katedrze nabożeństwo, zamykanie kramów, miasto jak wymarłe przez cały dzień, tylko stupajki przedefilują, hurra krzykną i koniec. Na recepcyi Berg zachował się jak głaz, nic nie mówił, cała ceremonia sztywna z ukłonami.

— Projekt budowy kolei do Brześcia, Uściługa, w Petersburgu złożono ad acta. Niewiadomo, czy dla pustek w skarbie, czy też dla niepomyślnych widoków na przyszłość. W Polsce wszystko zawieszono, a więc i nowe koleje. Nawet zapowiedziane ukazami regulacye biorą inny kierunek; mieliście poniekąd racyą, twierdząc, że mniemani socyaliści moskiewscy popędzą aż do ostateczności regulacye dla napędzenia strachu szlachcie, a reakcyoniści odwrócą rolę. Jest to stary system odegrany w nowej jeneracyi. Czy nie pamiętacie ukazów liberalnych carycy Katatarzyny, które także na seryo nie wydawała dla Moskwy, jeno dla Europy, a Wolter chwalił Semiramidę północną. Co na seryo robią, to moskwicynie. Dyrektor oświecenia Witte powołał do siebie urzędników swego wydziału, którym taki douceur powiedział logiczny: język rosyjski jest główną podstawą nauki, gdyż tym językiem monarcha mówi, a kto go kocha i wiernie mu służy, ten uczy się w języku rosyjskim. Nie na tem koniec. Moskale założyli dla siebie szkołę moskiewską i ją opłacali ojcowie posyłanych dzieci. Dziś im przyszło w myśl nie płacić, bo wszystko tu wolno Moskwie, a więc szkołę przeistoczyła w gimnazyum moskiewskie i każe je utrzymywać kosztem skarbu polskiego.

Moskwa mówi, że Moskale są w Warszawie, a więc muszą tu mieć swoją szkołę na koszcie kraju polskiego. Czyliżby nie mogli równie Niemcy i Polacy w Petersburgu i Moskwie z równem prawem żądać, aby tam mieli swoje niemieckie i polskie szkoły na koszt skarbu moskiewskiego? Byłoby to loiką oddać za loikę Moskwy w Warszawie, — zwłaszcza że Polaków i Niemców więcej jest w Petersburgu, aniżeli Moskali w Warszawie.

Wszystkie listy od skazanych na Syberyą Polaków, skoro tu nadchodzą, czyta Trepów. Ztąd się tłumaczy, czemu po miesiącach odbiera je pokaliczone familia.

Rosya.

— Cesarz polecił ministrowi oświecenia wypracowane ustawy dla szkółek wiejskich. Ustawę tę przegląda już rada państwa i zatwierdziła ją. Zaraz wejdą jej postanowienia w życie w guberniach tworzących okręgi naukowe moskiewski, petersburski (prócz Witebska i Mohilewa), kazański, charkowski, odeski, również w guberniach czernichowskiej i pułtawskiej, należących do kijowskiego okręgu naukowego. Gołos utrzymuje, że podstawą tej ustawy jest wolność nauczania, o ile tego wymaga tamtejszy stan społeczny i intelektualny. Zakładać szkoły ludowe wolno nietylko gminom, lecz i osobom prywatnym i oprócz podania do rady szkólnej okręgowej żadnej innej nie potrzeba formalności. Członkowie tej rady wybierani bywają z najznakomitszych mieszkańców miejscowych; zatem Gołos mniema, że nie potrzeba się obawiać zbytecznego ze strony rady ograniczenia inicyatywy prywatnych osób w zakładaniu szkółek. Do szkół ludowych przyjmowane będą wszystkie dzieci bez różnicy stanu i wyznania.

— Inwalid Rosyjski zamieszcza następujący rozkaz ministra wojny z d. 14 Sierpnia względem składu i liczby żołnierzy po pułkach pieszych i batalionach strzeleckich armii:

Naj. Pan najwyżej ustanowić raczył na przyszłość składy pułków piechoty i czynnych batalionów strzeleckich, podług następnych zasad: 1) W czasie wojennym utrzymany być ma dotychczasowy ogólny skład wojenny, wynoszący 900 szeregowców w każdym batalionie piechoty i 720 w batalionie strzelców, czyli po 180 w każdej kompanii rzeczonych batalionów. W tej liczbie szeregowców ma być 42 szeregi w plutonach z bronią, a reszta po 12 w kompanii bez broni. 2) W czasie pokoju podług niejednostajnych potrzeb, mają być trzy różne składy: a) wzmocniony pokojowy 680 szeregowców w batalionie, w tej liczbie 32 szeregi w plutonach z bronią, a reszta po 8 ludzi w kompanii bez broni; b) zwykły pokojowy 300 szeregowców w batalionie, w tej liczbie 24 szeregi w plutonach z bronią, a reszta po 4 ludzi w kompanii bez broni; c) kadrowy pokojowy 320 szeregowców w batalionie, czyli 16 szeregowców w plutonach, a wszystkie z bronią. Do batalionów strzeleckich mają być zastósowane tylko dwa pierwsze składy, tj. wzmocniony i zwykły. 3) Żołnierze i podoficerowie, należący do kompletu składu wojennego, mają być w czasie pokoju ne nieograniczonym lub czasowym urlopie.

— Litografowana Russ. Corr. donosi z nad granicy azyatyckiej: Obsadzenie obu warowni Turkestanu i Aouliety nie położyło tamy napadom plemion koczujących Kokanu. Donosi bowiem nadeszła z Orenburga depesza, że oddział 400 ludzi wysłany z Azrotu do Taszkendu pod kapitanem Meyerem napadnięty został przez 12,000 piechoty i 3000 jazdy pod emirem z Taszkendu. Żołnierze rosyjscy stawiali przez dwa dni opór nieprzyjacielskiej przemocy i połączyli się szczęśliwie 16 Lipca (star. stylu) z oddziałem jenerała Czernajewa. Mieliśmy, powiada owa depesza, 13 żołnierzy zabitych, 2 oficerow i 44 żołnierzy rannych. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty. Liczono 513 trupów, między tymi i Murzy Dawleta.

Na 13 trupów moskiewskich 513 nieprzyjacielskich! Prawdziwie moskiewska depesza.

Francya.

Paryż, 12 Wrześ. — Minister Rouher został zamianowany prezesem rady państwa, minister Rouland senatorem.

— Głoszą, że wielkie mocarstwa niemieckie w skutek interwencyi Anglii i Francyi uczyniły pewne koncessye na rzecz Danii w kwestyi terytoryalnej. Tak pisze Neue fr. Pr. —

— Dziś z rana został ścięty gilotyną w Foix, Latour morderca pana de Bugard de Lassala i jego trzech służących. Nawet pod gilotyną nie przyznał się do tego morderstwa, nie przyjął pociechy duchownej i nie wyspowiadał się. W czasie przejazdu na miejsce stracenia wciąż śpiewał piosnkę przez siebie ułożoną: *Allons, pauvre victime, Ton jour de mort est arrivé, Contre toi de la tyrannie, Le couteau sanglant est levé.* Kiedy go już na pieniek pod gilotynę położyli oprawcy, jeszcze śpiewał *Allons, pauvre victime, Ton jour de mort* — a w tem topór gilotynowy przeciął wątek jego życia. Massy ludu rozeszły się, nie okazując najmniejszej litości nad mordercą, bo też przez cały czas sprawy jego podzielały obawę, aby go za niewinnego nie uznano, gdy słabe tylko na niego były podejrzenia.

— Z kandydatury M'clellana na prezesa amerykańskiego nie bardzo tu są zadowoleni.

— Polski emigrant hr. Jan Ledóchowski został dziś pochowany. Mnóstwo Polaków odprowadziło go na miejsce wiecznego odpoczynku. —

— Pomimo wszelkich obietnic i zachęceń urzędowych, Rady departamentowe we Francyi rozeszły się jak najśpieszniej i nie zostawiły nic, prócz czczych życzeń. Na ułożenie ich trzy dni obrad wystarczyło. Radcy głosowaniem powszechnem obrani, wysłuchawszy zagajeń ministeryalnych lub senatorskich, ciesząc się obietnicą zapowiedzianej reformy, uznali za stósowne oczekiwać jej w domu.

Nigdzie bowiem loika nie jest bardziej nieubłaganą, jak na polu społecznem; nikt nie da się mniej uwieść, choćby najpiękniejszym słowom, jak społeczność. Napróżno imperyalizm we Francyi powtarza, że »zamknął erę rewolucyjną« — że teraz rozpoczyna reformy. Społeczność czuje, że zamknięcie jej jest niepodobieństwem, dopóki grunt, na którym nowy gmach ma się wznosić, będzie ten sam, co dawniej, a więc chwiejny i nie dość lity. Usiłowania w tym kierunku muszą być bezowocne, odkąd zgoda i harmonia między klasami zniknęła, a zastąpiły ją antagonizm i niezgoda w społeczeństwie, odkąd interesa klas są sobie przeciwne i walczą z sobą zamiast się równoważyć i nawzajem sobie pomagać. Przepadają jedne przesądy — cóż, kiedy występują nowe! Wszędzie dążność do stowarzyszeń sztucznych; naturalnie nie mają miru. Nie ma spójni, coby odosobnione interesa wiązała w naturalne i trwałe grupy. To też majątki we Francyi, a mniej więcej i wszędzie, powstają nagle i również nagle się rozpraszają, bo rodzina nie ma wspólnego w państwie ogniska. Stąd konieczność fatalna, która państwu oddaje zarząd wszystkich spraw i interesów. Rodzina bez ogniska w gminie, nie odgrywa żadnej roli w układzie politycznym państwa. To też atrybucye przez Opatrzność rodzinie wyznaczone, spadając na państwo, zwiększają ciężar administracyjny, a wolność polityczna zawisła w końcu od wpływu rodziny i autonomii gminnej.

Inaczej nie zarządzi: centralizacya i biórokracya stały się koniecznemi. Rpółeczność administrowaną być musi, a jeżeli nią nie jest przez głowy rodzin w gminie, to musi nią być przez urzędników. Jeżeli nie ma odpowiedzialności naturalnej i bezpośredniej w społeczeństwie, to musi wyrodzić się sztuczna i pośrednia czyli biórokratyczna w rządzie. Jest to prawdziwa konieczność, i nic się nie przyda dyskutować nad najlepszą formą rządu, a nawet nad centralizacyą lub decentralizecyą. Rady departamentowe francuzkie, jako ciała społeczne, pojęły to wybornie. Społeczność nie jest żadnem dziełem sztucznem; nie wypadkiem żadnej dyskusyi ani rozumowania. Społeczność ma początek w naturze rzeczy, zaczem podstawą jej musi być rodzina. Oto zasada, do której wrócić potrzeba, aby wzmocnić grunt społeczny i przysposobić go do reformy; rodzina w gminie, oto rząd społeczny naturalny, prawdziwy i posiadający potrzebną równowagę. Jeżeli tylko atrybucye administrowania rodziny i gminy powierzone będą innej władzy, społeczność zawsze stać będzie nad przepaścią despotyzmu lub komunizmu. O wolności prawdziwej nie będzie mowy. Bo społeczność tylko naturalnym sposobem dojść może

do hierarchii, gdzie stanowiska nabyte są prawdziwie zachowawczemi. Są one wtedy silnemi, bo są trwałemi, nie zamierzają ani burzyć ani niszczyć; a przedsięwzięcia rolnicze, przemysłowe i handlowe wśród gminnego rozwoju spółeczności stałyby się najlepszemi szkołami i zakładami nauki spółecznéj. Cz.

Kronika miejscowa.

Wronki 7 Wrześn. — (Budowa drogi żwirowej i mostu przez rzekę Wartę). Z przeglądu Pos. Ztg umieszczonego co do ukończonych linii dróg żwirowych przekonać się można, iż powiat szamotulski dotychczas ze wszystkich powiatów najmniej dróg żwirowych wybudował. Co do budowania dróg żwirowych w naszym powiecie zdaje się teraz tem bardziej być potrzebnem, aby ostatecznie ustanowić wykonanie już dawniej przyjętych i nowo przedłożonych projektów, gdyż od tego szczególnie wysokość mającego być nowo wyznaczonym funduszu ogólnego prowincyonalnego budowy dróg żwirowych zależy, ale i powiat wiele niedogodności cierpi z przyczyny niezupełnego związku dróg żwirowych. Linie dotąd projektowane, których uskutecznienie zupełnie życzeniu odpowiada, są następujące:

1) od czarnkowskiej granicy powiatowej do Wronek,
2) z Lipnicy do Wronek,
3) z Pniew do Wróblewa,
4) z Klempicza przez Obrzycko do Szamotuł,
5) z Sędzinka do Buku.

Linie 1, 2, 4 i 5 są przez dawniejsze uchwały sejmiku powiatowego przyjęte, linia zaś 3, która dla zamożnej i handlującej części powiatu bardzo ważną się okazuje, została dotychczas bez uwzględnienia. Bez jednoczesnego wybudowania przecież tej linii, ucierpiałaby okolica pniewska, w handlu bardzo znaczna, wiele szkody, a nawet i swe źródła handlowe zupełnie utraci. Oba więc projekta co do linii z Lipnicy do Wronek i z Pniew do Wróblewa powinny od największej interesujących posiedzicieli być wzajemnie wspierane, tem więcej, iż uwzględnienie tychże dla obu części powiatu sprawiedliwe i słuszne się okazuje. Budowa drogi żwirowej z Czarnkowa do Wronek, rządową premią opatrzona, a która przez dawniejszą uchwałę sejmiku powiatowego pierwsze miejsce zabiera, mogłaby na przyszłą wiosnę być rozpoczętą, gdyby sejmik powiatowy, który w krótkości zwołany niezawodnie będzie, do projektowanego i przez król. rejencyą wspieranej budowy nowego mostu przez rzekę Wartę brakujące środki pieniężne przeznaczył. Budowa tegoż mostu nie będzie dla powiatu uciskającym ciężarem, gdyż $^1/_3$ część kosztów tej budowy przyzwolił p. minister handlu, i ze strony prowincyi, powiatu czarnkowskiego i miasta Wronek są znaczne składki częścią przyrzeczone, częścią na nie z pewnością rachować można, tak, iż powiat szamotulski najwięcej 8 do 10,000 tal. będzie miał do dopłacenia. Tej ofiary niepowinienby powiat odmówić, tem więcej, iż w ostatnim razie urządzenia mostu kolei żelaznej dla użytku publiczności, podobnieby znacznego kapitału wykładowego wymagało i to przez zastrzeżenie zarządu kolei żetaznej, bez zapewnienia wszelkiej gwarancyi na długotrwały użytek. Ze strony panów zastępców sejmiku powiatowego można się już dla tego wystarczającego wspierania budowy tej spodziewać, iż Wronki dla dogodnego położenia nad Wartą i koleją żelazną przez inne drogi handlowe połączone być mają, rozwój handlu z okolicami na tamtej stronie Warty położonemi, tylko przez stały most osiągniętym być może, a w końcu i to do rozwagi pozostaje, iż powiat szamotulski jedynym jest, któremu stałego mostu przez rzekę wartę zbywa, chociaż takowy przez 4 mile długości rzeką tą znaczną jest przerznięty. Co do pierwszeństwa innych linii wstrzymuję się od wszelkiego wniosku i pozostawiam pytanie to jedynie rozwadze panów delegowanych sejmiku powiatowego.

Co się zaś tyczy zebrania środkow budowlanych będzie niezawodnie pożądanem krótkie wyjaśnienie dla mających nastąpić uchwał. Powiat szamotulski budował skończzoną przestrzeń od granicy powiatu obornickiego przez Szamotuły do Sękowa ze składek powiatu, które np. dla miasta Wronek rocznej ofiary 940 tal. wymagały. Porównywając zaś liczbę mil mającej się budować przestrzeni z długością skończonej linii i rachując czas do budowy spotrzebowany, przekonujemy się, iż większa część powiatu jeszcze długie lata na wspomnione drogi żwirowe czekać będzie musiała, przecież z drugiej strony przyznać trzeba, że wolne pośpieszenie z budową drogi żwirowej to ma za sobą, iż powiat z własnych zasobów buduje i znacznych ciężarów długu oszczędza. Biorąc zaś rzecz tę z drugiej strony, okazuje się, iż przez wydanie obligacyi powiatowych, których umieszczenie z małą stratą uskutecznićby się dało, wpłynęłyby przez to powiatowi razem środki do szybkiego wybudowania wszystkich linii, tak iż użytek, który przez drogi żwirowe mieszkańcom w ogóle się zapewni, zaraz nastąpi bez wszelkiego obciążania mieszkańców podatkami. Projektowane linie wynoszą około 9 mil długości, a ukończenie tychże, jeżeli do tego składki ściągane będą, wymaga najmniej 14 lat czasu. Jeżeli za powiat zaciągnienie pożyczki obierze i takowa według przybliżonego obrachunku za 9 mil wyłącznie premii, np. choć 150 do 180,000 tal. wyniesie, to przy prowizyi 5 od sta z jednym procentem amortyzacyi w 38 latach zupełnie się takowa umorzy bez wyczerpnienia sił powiatu. Prowizya z ratą amortyzacyjną wynosiłaby według planu tego najwięcej 10,800 tal. rocznie, a więc około połowę dotychczasowych bezpośrednich składek budowlowych. Obawiania się, aby przy pierwszem wydaniu obligacyi powiatowych znacznej straty nie ponieść, uważam za nie trafne, gdyż wydawanie wspomnionych obligacyi w pewnych przedziałach czasu następuje, a podobne papiery zwykle znaczny kurs mają. W każdym razie okazuje się być potrzebną, aby pytanie co do zebrania środków budowlanych pod ścisłą rozwagę pociągnąć, aby i w tym względzie na sejmiku jednomyślną uchwałę osięgnąć. Dz. Poz.

Królewska loterya.

Berlin 13 Września. — W dalszem ciągnieniu 3 klasy król. loteryi klasycznej padły 2 wygrane po 2000 tal. na nra 25,423 i 25,569. 1 wygr. 1000 tal. padła na nr. 87,162. 1 wygrana 600 tal. na nr. 63,264. 4 wygr. po 300 tal. padły na nra 18,053. 43,421. 60,626 i 86,237 i 11 wygrane po 100 tal. na nra 4769. 7808. 30,544. 32,101. 33,383. 36,512. 39,918. 54,503 56,809. 85,970 i 88,720.

Przybyli do Poznania dnia 15 Września.

BAZAR: Perliński z Polski, Radońska z Krześlic, hr. Pototki z Tulec, Niegolewska z Włościejewek Bronikowski z Wikowa.
HOTEL DU NORD: Koczorowski z Piotrkowic, Skarzyński z Sokołowa, pr. Schulz z Kroniska.
HOTEL PARYSKI: Kugler z Gniezna.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 15. Września 1864.

Żyto (węcpel po 25 szefli) słabo. Na Wrzesień $27^3/_4$ pien. 28 list., na Wrzesień Paźdz. (jesień) $27^3/_4$ pien. 28 list., na Paźdz. Listopad $28^1/_4$ pł. i list. $^1/_6$ pien., na Listopad Grudzień $28^2/_3$ list. $^7/_{12}$ pien., na Grudzień 1864 Styczeń 1865 $28^3/_4$ pien. i list., na wiosnę 1865 30 pł.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) słabo. Wypowiedziano 9000 kwart. Na Wrzesień $12^{11}/_{12}$ list. $^7/_8$ pien., na Paźdz. $12^{11}/_{12}$ pien. i list., na Listopad $12^{11}/_{12}$ pien. 13 list.., na Grudzień $12^{11}/_{12}$ pien. 13 list., na Styczeń 1865 13 pien. i list., na Luty 13 pień. $^1/_{12}$ list.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 14. Września.

Pszenica 50—60 tal.

Żyto na Wrzesieńi i Wrzesień Paźdz. $33^1/_8$ do $32^1/_2$ tal., na Paźdz. Listop. $33^1/_8$—$32^5/_8$ tal., na Listopad Grudzień $33^1/_8$ tal.

Jęczmień wielki i mały 31—35 tal.

Groch do gotowania 46—50 tal.

Groch na pastwę 46—50 tal.

Oléj rzepiowy na Wrzesień i Wrzesień Paźdz. $11^5/_6$—$^3/_4$—$^{19}/_{24}$ tal., na Paźdz. List. $11^{11}/_{12}$ tal.

Olej lniany $13^1/_3$ tal.

Okowita na Wrzesień i Wrzesień Paźdz. $13^{19}/_{24}$ do $^{17}/_{24}$—$^3/_4$ tal., na Paźdz. Listopad $13^5/_6$—$^1/_4$ tal., na Listopad Grudzień $13^3/_4$ tal., na Grudzień Styczeń $13^7/_8$—$^5/_6$ tal., na Kwiecień Maj $14^5/_{12}$—$^1/_4$—$^7/_{24}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 14. Września 1864.	Stopa pCt.	Na pr. kuran papierami.	Na pr. kuran gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4^1/_2$	—	$101^3/_4$
„ z roku 1859.	$4^1/_2$	—	$106^3/_4$
„ z roku 1856.	$4^1/_2$	—	101
„ z roku 1853.	4	—	$96^3/_4$
Obligi długu skarbowego	$3^1/_2$	—	89
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3^1/_2$	—	—
dito miasta Berlina.	$4^1/_2$	—	—
dito „	$3^1/_2$	—	88
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3^1/_2$	—	$86^3/_4$
dito dito	4	—	$98^1/_4$
dito Pruss Wschodnich . .	$3^1/_2$	—	84
dito Pomorskie	$3^1/_2$	$86^3/_4$	—
dito dito	4	—	$98^1/_4$
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego .	$3^1/_2$	—	—
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	$94^3/_4$
dito Szląskie	$3^1/_2$	—	—
dito Pruss Zachodnich. . .	$3^1/_2$	—	$83^1/_2$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	95
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	101
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	96
Louisdory	—	110[illegible]	—
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. .	4	—	98[illegible]